

Wolność słowa w Turcji staje się fikcją

8 marca 2012

Turcję często stawia się w Stanach Zjednoczonych i Europie za przykład demokracji funkcjonującej w państwie muzułmańskim. Jednak działacze na rzecz praw człowieka twierdzą, że wolność prasy jest tu wciąż ograniczana.

Jeden z najbardziej znanych wydawców i działaczy na rzecz praw człowieka ponownie siedzi w więzieniu i czeka na rozprawę sądową, która jak się wydaje dosłownie stoi w miejscu. Nie jest w tej sytuacji osamotniony. Ragip Zarakolu został aresztowany w październiku, razem z dziesiątkami innych osób podejrzanych o powiązania z nielegalną Partią Pracujących Kurdystanu, znaną także, jako PKK (Partiya Karkerên Kurdistan). Zarakolu przebywa w więzieniu o zaostrowym rygorze w północnozachodniej Turcji, a dziesiątki innych dziennikarzy na polecenie systemu sądowego znajdują się w więzieniach całego kraju. Mówi się, że liczba uwięzionych sięga setki.

„Wszystko przebiega od samego początku w iście kafkowskim stylu”, napisał sześćdziesięcioletni Zarakolu pod koniec grudnia w liście do „Hurriyet Daily News”. „Gdy kłamstwa brane są za prawdę, a zaprzeczanie zastępuje przeprosiny, wszystko wtedy jest zdemoralizowane”.

Zarakolu jest weteranem walki Turków z cenzurą. Rozpoczął od opublikowania we wczesnych latach siedemdziesiątych kontrowersyjnych prac autorów kurdyjskich, armeńskich i greckich. W 1971 roku pod zarzutem przynależności do organizacji komunistycznej został uwięziony na trzy lata, zakazano mu również opuszczania kraju do 1991 roku. Jego biuro stało się w 1995 roku obiektem zamachu bombowego, a przez wszystkie te lata był oskarżany o łamanie cenzury. Nie jest on

jedynym wybitnym dziennikarzem aresztowanym w ostatnich miesiącach. Pozostali to dziennikarz śledczy Nedim Sener, który od dwudziestu lat pisze o korupcji rządu i Ahmet Sik, który pisał o tym jak sekciarski ruch islamski Fetullaha Gülena przeniknął do państwowych sił bezpieczeństwa.

W styczniu dziesiątki tysięcy ludzi wyszło na ulice, by upamiętnić Hrantą Dinka, tureckiego dziennikarza pochodzenia armeńskiego, który pięć lat temu został zastrzelony przez nastoletniego ekstremistę. Liczba uczestników tej demonstracji zwraca uwagę na poziom niezadowolenia z traktowania mediów w Turcji. „Nie umniejszając osiągnięć rządu, wolność wypowiedzi runęła w Turcji w gruzach” – powiedział gazecie „Hurriyet” felietonista David Judson.

W opublikowanym niedawno przez organizację Reporterzy Bez Granic (Reporters Without Borders), corocznym indeksie krajów dotyczącym wolności prasy, Turcja spadła o dziesięć pozycji, na 148 miejsce w świecie, za Malawi i Demokratyczną Republiką Konga.

„Bezprecedensowe poszerzanie zakresu aresztowań, podsłuchy telefonów na ogromną skalę i pogwałcenie zasady poufności dziennikarskich źródeł pomogły ponownie wprowadzić klimat zastraszania w mediach” – twierdzi organizacja.

Paul Auster, znakomity amerykański pisarz, powiedział w styczniu, że nie pojedzie do Turcji dopóki tak wielu dziennikarzy i pisarzy pozostaje uwięzionych.

Problem ten sięga daleko poza aresztowania dziennikarzy i pisarzy. W zeszłym roku setki osób, wśród nich politycy i wysokiej rangi wojskowi, zostało aresztowanych z podejrzeniem o spiskowanie w celu obalenia rządu (tzw. sprawa Ergenekon).

Aresztowania dziennikarzy przyciągnęły uwagę Unii Europejskiej, do której Turcja od lat stara się przyłączyć. „Ogromna liczba spraw sądowych i śledztw przeciwko dziennikarzom, pisarzom, pracownikom naukowym i działaczom na

rzecz wolności praw człowieka, podważa prawo do wolności wypowiedzi” – napisał niedawno Stefan Fule, komisarz ds. rozszerzania Unii Europejskiej, do przewodniczącego Europejskiej Federacji Dziennikarzy. „To prowadzi do autocenzury, a wraz z bezprawnymi naciskami wywieranymi na media wzbudza poważny niepokój.”

Do niedawna odpowiedzią tureckiego rządu było na ogół odrzucanie krytycznych ocen. Premier Erdogan określał je jako „kampanię oszczerstw” mającą na celu zdyskredytowanie systemu sądowego. „Mieliśmy w Turcji sytuacje, jakich zachodni intelektualisci nigdy nie doświadczyli” – powiedział ostatnio Erdogan grupie dyrektorów mediów. „Na Zachodzie dziennikarze nie spiskują w zamachach stanu, ani nie piszą książek przygotowujących grunt do takich zamachów.”

Ozgur Ogret, dziennikarz ze Stambułu, który szeroko pisał o rozprawianiu się z dziennikarzami, uważa, że sedno problemu leży w tureckim prawodawstwie antyterrorystycznym, które daje sędziom wolną rękę w decydowaniu, kto jest wrogiem państwa. Uwięzieni mogą spędzić w zamknięciu miesiące a nawet lata, nie wiedząc jakie wysunięto przeciw nim zarzuty, twierdzi Ogret. W związku z silną gospodarką Turcji i wysforowaniu się kraju na pozycję lidera regionu rząd nie jest skłonny do ustępstw wobec zewnętrznych nacisków. „Wydaje im się, że nie potrzebują żadnego wsparcia”, stwierdza Ogret.

Są jednak również znaki, że Turcja zaczyna poważniej traktować krytykę. Parlament zaplanował podjęcie kwestii umieszczania dziennikarzy w więzieniach przed rozpoczęciem procesów. A jak niedawno powiedział premier Erdogan, rozważy on oddalenie zarzutów wobec dziennikarzy oskarżonych o przestępstwa, za które przysługuje kara więzienia krótsza niż pięć lat.

Jeśli chodzi o Zarakolu, prawnicy walczą o jego uwolnienie składając skargę do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka. Tymczasem dziennikarz odniósł za kratami małe zwycięstwo. W czasie jego aresztowania został zatrzymany również jego

trzydziestosześcioletni syn Deniz. Podejrzewano go o związki z Partią Pracujących Kurdystanu, ale osadzono w innym więzieniu. Zarakalu senior walczył o umieszczenie go w tym samym więzieniu i prośba ta została spełniona.

Jak mówi Ozgur Ogret, wielu innych dziennikarzy doświadczyło równie dramatycznych przeżyć: „Mógłbym podać wam nazwiska dziesiątek innych, którzy również mogliby stać się symbolami”.

Autor: Michael Kennedy

Tłumaczenie: Z. Myszkowski

Źródło oryginalne: www.ivpressonline.com

Źródło polskie: Euroislam